

## **NA STRAŻY PRAWDY I DOBRA**

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 134-135)

Jest dość intrygujące, że ostatnia encyklika „*Veritatis splendor*” odbiła się w polskich mass mediach dość szerokim echem. Po trzech latach (!) intensywnie prowadzonej kampanii antykościelnej i antyklerykalnej dziennikarze na chwilę ochłonęli. Z drugiej strony przedstawiciele Kościoła czując się osaczeni starają się dziś bardzo ważyć i łagodzić swoje wystąpienia. Warto więc zapytać, czy sama encyklika jest „wytonowana”, czy też jednoznacznie stoi na straży dziedzictwa kultury chrześcijańskiej?

Odpowiedź znajdziemy już na pierwszych kartach „*Wprowadzenia*”. Sytuacja jest bardzo poważna, ponieważ fundamentalne prawdy doktryny katolickiej są podważane i zniekształcane, a ich krytyka nie jest częściowa i doraźna, ale globalna i systematyczna (4). Co więcej, jak czytamy, presji tej krytyki ulegają seminaria i wydziały teologiczne. W efekcie sami wierni mogą być zdezorientowani. Ponieważ jednak mają oni prawo do poznania „nieskażonej i integralnej doktryny katolickiej”, stąd zrodziła się potrzeba przypomnienia, co jest autentyczną częścią tej doktryny, a co nie (113).

Encyklika „*Veritatis splendor*” dotyczy niektórych podstawowych problemów nauczania moralnego Kościoła. Jednym z głównych takich problemów jest przemożna tendencja oderwania moralności od wiary (4). U źródeł tej tendencji nie leży jednak jakieś zwykłe lenistwo duchowe człowieka, ale klimat współczesnej kultury, w ramach którego z jednej strony na piedestał wynosi się wolność, z drugiej zaś lekceważy prawdę (4). A zatem absolutyzowanie wolności i oderwanie jej od prawdy, rykoszetem uderza w moralność chrześcijańską. Stąd ludzie wierzący, ulegając klimatowi współczesnej kultury, mogą nieopatrznie przestać być chrześcijanami w swoim postępowaniu. Tu jest właśnie główne niebezpieczeństwo.

Co to jednak znaczy, że człowiek nie jest wolny? Człowiek jest wolny, ale nie może robić z wolności jakiegoś bożka. Wewnętrznym motywem woli jest pragnienie dobra doskonałego, zaś sama wola jest przecież tylko jedną z ludzkich władz, a nie czymś samym w sobie. I jak ręką posługujemy się dla dobra podmiotu-człowieka, tak też i wola jest dla dobra człowieka. Stąd rodzi się potrzeba prawidłowego odczytania, co jest dla człowieka realnym dobrem. Aby to odczytać, trzeba znać prawdę. Wola bez prawdy jest ślepa, a poddana niższym instynktom, może człowieka i samą siebie zgubić.

W encyklice czytamy, że to, kim jest człowiek i co powinien czynić, ujawnia się w momencie, gdy Bóg objawia samego siebie. Właśnie to Objawienie się Boga człowiekowi stanowi fundament Dekalogu (10). Co więcej, Bóg stwarzając człowieka nadał ludzkiemu istnieniu cel wpisując w jego serce, czyli w sumienie, prawo naturalne. To prawo naturalne jest niczym innym jak tylko światłem wlanym w nas przez Boga, które pozwala nam poznać, co mamy czynić, a czego unikać (12). A wreszcie sam Chrystus swoim życiem i swoją nauką wzywa do naśladowania Go, ale nie zewnętrznie, lecz jak najbardziej od wewnątrz, przez przyłgnięcie (20). Człowiek więc w sposób naturalny i nadnaturalny zdolny jest do ujrzenia prawdy, która wyznaczy drogę jego życia. Ta prawda o dobru nie jest ani czymś abstrakcyjnym (sumienie pozwala nam czytać konkretne dobro), ani dowolnym (przykazania są uniwersalne i niezienne). Nie można więc, za cenę utraty sensu życia, oderwać wolności od prawdy, wiary od moralności.

Jak widzimy, celem encykliki „Veritatis splendor” nie jest tylko jakieś przypomnienie podstaw moralności chrześcijańskiej, bo wówczas ktoś mógłby powiedzieć, że nie ma w niej nic nowego, jest tu raczej przyjęcie wyzwania, jakie rzucają nowe czasy. A człowiek dzisiejszy jest niezwykle uwrażliwiony i na sprawę wolności, i na modę. Tyle że moralność, to nie jest sprawa mody, ponieważ czy to dawniej czy dziś, człowiek jako byt osobowy ma naturalne i usankcjonowane religijnie prawo do tego by żyć, by przekazywać życie i duchowo się rozwijać. A na straży takich właśnie dóbr stoi moralność chrześcijańska. Wszelka kultura, która te dobra lekceważy lub w nie uderza jest antyludzka. Encyklika więc stoi nie tylko na straży moralności chrześcijańskiej ale po prostu ogólnoludzkiej. Stąd bierze się jej uniwersalny wymiar.